

## POSOWIECKI ARSENAŁ W SEPARATYSTYCZNYM NADDNIESTRZU ZAGROŻENIEM DLA REGIONU

---

W miejscowości Cobasna w separatystycznym Naddniestrzu, na terytorium Mołdawii, przy samej granicy z Ukrainą, mieści się posowiecki arsenał z 20 tys. ton amunicji, która w ponad połowie jest przeterminowana. Potencjalna eksplozja na terenie kontrolowanego przez rosyjską armię składu osiągnęłaby siłę 10 kiloton.

Historia składów w Cobasnej sięga czasów II wojny światowej. Arsenał został znacznie rozbudowany, kiedy z Europy Środkowo-Wschodniej wycofywała się Armia Czerwona. Wtedy do magazynów trafiła amunicja z tzw. krajów demokracji ludowej, w tym prawdopodobnie częściowo z Polski — wyjaśnia w rozmowie z PAP ekspert Ośrodka Studiów Wschodnich Kamil Całus. Jak dodaje, znalazły się tam różne rodzaje uzbrojenia, w tym — na przykład — pociski do wieloprowadnicowych wyrzutni raketowych, tzw. katusz.

**Czytaj też:** [Mołdawia: protestujący w Kiszyniowie próbowali wtargnąć do siedziby rządu](#)

W roku 2000 w arsenale składowano ponad 40 tys. ton uzbrojenia, między 2000 a 2004 r. wywieziono mniej więcej połowę amunicji. Dziś szacuje się, że znajduje się tam ok. 20-21 tys. ton ładunków, przy czym termin przydatności ok. 60 proc. z nich minął — mówi ekspert ds. Mołdawii. W związku z tym uzbrojenie to nie może być transportowane w zwykłym trybie — przeterminowana amunicja wymaga specjalnych warunków przewozu albo powinna być utylizowana na miejscu — podkreśla analityk.

Arsenał jest pilnowany przez ok. 1-1,5 tys. żołnierzy z Grupy Operacyjnej Wojsk Rosyjskich, stanowiącej pozostałość po tzw. 14. armii sowieckiej, a następnie rosyjskiej. "Z perspektywy Moskwy obecność w Naddniestrzu dużych ilości uzbrojenia — i to niebezpiecznego, bo przeterminowanego — jest usprawiedliwieniem dla stacjonowania tam wojsk rosyjskich" - zwraca uwagę Całus. "I za każdym razem, kiedy Mołdawia żąda wycofania wojsk rosyjskich z terytorium kraju, czyli z Naddniestrza, Rosja mówi, że nie może tego zrobić, bo znajdują się tam niebezpieczne pozostałości po Armii Czerwonej, czyli składy w Cobasnej, które muszą być pilnowane" - wyjaśnia Całus.

Pytany o skalę zagrożenia związanego z arsenałem w Cobasnej dla regionu, ekspert stwierdza, że w razie eksplozji siła wybuchu zgromadzonych tam materiałów wyniosłaby 10 kiloton trotylu (bomba atomowa zrzucona na Hiroszimę miała moc 15 kiloton). Nie wiadomo, jakie są standardy bezpieczeństwa na miejscu, dostęp do magazynów jest bardzo ograniczony, a informacje na temat składu pochodzą tylko od strony rosyjskiej — wylicza.

Kolejne zagrożenie wiąże się z możliwością nielegalnego handlu bronią: pojawiają się obawy, że część uzbrojenia może być sprzedana na czarnym rynku lub już tam trafiła. Składy w Cobasnej budzą

poważne obawy w Kijowie. Dla Ukrainy jest to miejsce, w którym mogłoby dojść do sabotażu, albo które może być źródłem uzbrojenia dla tzw. zielonych ludzików — mówi Całus. Z kolei dla separatystycznego Naddniestrza obecność rosyjskich wojsk jest gwarantem istnienia, "niepodległości" republiki.

Co pewien czas w Mołdawii odradza się dyskusja na temat arsenału w Cobasnej. Tak było też po wybuchu w Bejrucie 4 sierpnia, gdy eksplodowało 2750 ton saletry amonowej, która mimo wielu ostrzeżeń przez sześć lat była składowana w portowym magazynie. W wyniku eksplozji zginęło na miejscu lub zmarło w wyniku obrażeń 190 osób, 7 tys. zostało rannych, a 300 tys. straciło dach nad głową. Jednym z polityków, który zabrał głos w debacie, był Mihai Popsoi, wiceprzewodniczący mołdawskiego parlamentu i wiceszef proeuropejskiej partii PAS.

W rozmowie z PAP Popsoi ocenia, że w związku z tym, że niektóre z ładunków składowanych w tym arsenale mają po „30, 40, a nawet ponad 50 lat”, ryzyko wynikające z istnienia arsenału dla regionu jest „bardzo wysokie”. „Gdyby, nie daj Boże, na terenie składu doszło do wypadku, miejscowości i miasta znajdujące się w dużym promieniu od Cobasnej zostałyby zniszczone” - stwierdza.

Jak dodaje, rozmowy o przyszłości składowanych tam ładunków trwają od lat, jednak niewiele zrobiono. Przypomina, że w ubiegłym roku podczas wizyty w Mołdawii rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu zapowiedział podjęcie działań w tym zakresie, jednak nic się nie zmieniło.

Popsoi zaznacza, że opozycja wywiera presję na mołdawski rząd, by podjął jakieś działania w tym kierunku, jednak prorosyjskie władze nie są skłonne do tego, by zająć się sprawą. Rządzący udają, że problem nie istnieje - wskazuje.

Jest to „bardzo mało prawdopodobne”, że coś w kwestii Cobasnej zmieni się w najbliższym czasie — ocenia Całus. Moskwa ani Tyraspol nie są zainteresowane wywiezieniem lub utylizacją ładunków, a strony, które chciałyby tego, nie posiadają odpowiednich instrumentów wpływu na Rosję - podsumowuje.